

Proletariusze
wszystkich
krajów
łączcie się!

ŁODZIANIN

Niech żyje
Rząd
robotniczy
i włościański!

TYGODNIOWY ORGAN POLSKIEJ PARTII SOCJALISTYCZNEJ.

Nr. 49 (797)

Redakcja otwarta od 6 — 8 w.
Administracja otwarta w dni powszednie od 6 pp. do 8 wiecz.
W niedziele i święta adm. nieczynna.

Łódź, Sobota, dnia 29 listopada 1930 r.
Redaktor przyjmuje w poniedziałki i środy od 6—7 w.
Rękopisów redakcja nie zwraca.

Warunki prenumeraty:
w Łodzi bez odn. miesięcznie 1 złoty.
Z odnośnikiem do domu 1.20
Na prowincji z przes. poczt. 1.50
Zagranicą — miesięcznie 2.25

Rok XXV.

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 83. Tel. 100.99. Skrzynka poczt. 300. Konto czekowe P.K.O. Nr. 60,398.

Cena 30 groszy.

1830 — 1930

w setną rocznicę powstania listopadowego.

*„Inne powstania, inna mogiła,
memu kochaniu inna odpowiedź,
mojej Wolności inna obrona,
mojej tęsknocie Polska wzruszona
się śniła!
I Polska dobra, chlebem karmiąca
wszystkie swe dzieci!”*

(Jan Stur)

W noc listopadową porwali się do walki. Orlemy skrzydły załopotali — karabiny w garści ścisnęli... Poszli. Na Belweder poszli. Młode oficery. Podchorążowie. Żołnierze.

A byli oni jak „serce, co się świeci, wicher, co leci tchnieniem rozżagwia zagasłe słońca, komety ściga, aby szerzyły ciepło na ziemi!”

29 listopada 1830 roku.

W noc uderzyli krzykiem: Wolności zrywaj swe pęta! Po przez aleje Łazienkowskiego parku poszli na majaczące w blasku księżyca mury pałacu. Poszli na znieprawiony przez naród — Belweder. Bo w nim On — carski brat. I z carskiej woli — Polski dyktator. Błyszczy w srebrnym świetle stal bagnatów. Stuk obcasów wali w błyszczące posadzki pałacu. Szukają jego — dyktatora. Niema go. Uszedł.

Na ulicach Warszawy sześć oręża wzywa do walki. Zapal. Twardo wola gna do Wolności. „Precz z niewolą. My do niej niezdolni, niechaj ostatnie krople krwi wycieką i padniemy wszyscy — lecz padniemy wolni!”

I naród do boju wystąpił z orężem...

Panowie w stolicach się bawili.

I naród poszedł w bój. I krwią swoją zarumienił śniegiem zasypane pola.

Wierzył w śmierć — nie wierząc w zwycięstwo.

Rządzili nim, dowodzili — dyktatorzy.

Chłopi — Skrzynecki — Dębiński — Krukowiecki — Małachowski.

Żołnierz garnął się do walki jak do dziewczyny. Zbierał laury męstwa z pod Grochowa, Stoczka, Ignania, Ostrołęki...

Lecz wiedzono go z miejsca na miejsce, prowadzono go naprzód — w tył — w prawo — w lewo.

Jak na paradzie.

W słońca spiekocie sechł. W marszach wycieńczał swe siły. Szarpano jego męstwo. Dusze jego rwano na kawały. I racją stanu, jak bandażem, owijano od prochu oślepie oczy. Gaszono porwy — studzono zapal — marnymi.

O cześć wam, panowie magnaci,
Za naszą niewolę, kajdany,
O cześć wam, książęta, hrabiowie, prałaci,
Za nasz kraj krwią ludu zbryzgany.

Tumaniony długo warszawski lud z okrzykiem: „śmierć zdrajcom!” — wyległ na ulicę.

Rozszalały w męce, w przecuciu upadku i daremnie przelewanej krwi — szukał winnych. Jak lawina przebiegał ulicę, wdarł się do komnat zamku war-

Podziękowanie

Wszystkim towarzyszom i towarzyszkom, które podczas akcji wyborczej ofiarne i bezinteresownie spełnili swój obowiązek socjalistyczny składamy jaknajserdeczniejsze podziękowanie.

Nie bacząc na przejawy brutalnego terroru wyborczego ze strony bojówek, na pogroźki i niesłychanie ciężkie dla nas warunki agitacji wyborczej, czyniliśmy wszystko, by z walki tej wyjść z obronną ręką.

Do walki wyborczej szedł każdy z nas z przeświadczeniem, że o zwycięstwie nie może być w tych warunkach mowy, że idzie tu walka wszystkich przeciwko nam.

Do wyborów tych szliśmy bez grosza prawie. Do wyborców nie mogliśmy dotrzeć z powodu terroru, gdyż szeroka masa wyborcza obawiała się przychodzić na wiece wyborcze.

Do głosu przyszedł partyjny antyrobotniczy, z okręgu przemysłowego, a więc nawskroś robotniczego nie przeszedł ani jeden robotniczy poseł.

Klasowo uświadomieni robotnicy przekonali się ostatecznie, że rozbijanie socjalistycznego ruchu robotniczego przez komunistów, było przyczyną decydującą, że nie uzyskaliśmy mandatu do Sejmu warszawskiego.

Dla ruchu klasowego zaistniał więc punkt zwrotny w przyszłym rozwoju.

Nawet zacieklejszy komunista musiał się przekonać, że wszelkie rozbijanie ruchu robotniczego mści się na samych robotnikach.

Socjalizm nie jest partją ludzi, ani też partją chwilowej koniunktury politycznej. Socjalizm jest najpotężniejszą ideą świata. Socjalizm nigdy nie może ponieść klęski, która nosiłaby cechy katastrofy. Socjalizm może się cofnąć, może doznać dotkliwej porażki, ale nigdy klęski.

Dlatego też wszyscy przyjmujemy wyniki wyborów jako skutek błędów, popełnionych przez ruch robotniczy w latach ubiegłych.

Wybory obecne nie posiadały żadnych cech wyborów normalnych. Nie były to tarcia światopoglądów, lecz walka o osoby. Masa wyborców dała się ponieść złudnym hasłom tej walki. To jest prawda, tak, jak prawdą jest, że otrzeźwienie nastąpi prędzej, niż się „zwycięscy” wyborów spodziewają.

Socjalizm walczy o przyszłość ludu robotniczego. Ta przyszłość do niego należy. Zatem jeszcze raz składamy serdeczne dzięki za nadwyróżnienie pracy wszystkich naszych towarzyszek i towarzyszy.

PRZYSZŁOŚĆ JEST NASZA!

Co oznaczają białe plamy?

Białe plamy wyskrobane przez cenzurę na łamach pism, nie są puste, jakby się pozornie zdawać mogło. Przeciwnie, mają one wymowę i bardzo określone znaczenie.

W ostatnim numerze „Łodzianina” upstrzyło tekst kilka olbrzymich białych plam. Oto tytuły skonfiskowanych artykułów:

- 1) Wybory brzeskie.
- 2) Masowe aresztowania przed wyborami.
- 3) Represje wyborcze w Wileńszczyźnie.
- 4) W okręgu konińskim (represje wyborcze).
- 5) Represje wyborcze przed wyborami (na kresach).
- 6) Ostatnie wyczyny „sanacyjne” we Włocławku.
- 7) A jak to było na Śląsku (teror wyborczy).
- 8) Teror (w Krakowie).

Wynik wyborów do Senatu

W województwie Łódzkim w ostatnią niedzielę padło 555,333 głosów — z czego ważnych było 554,197 głosów, złożonych w ciągu dnia na poszczególne listy kandydatów do Senatu. Głosy te otrzymały l sty:

Nr. 1 — 221.818	głosów
Nr. 4 — 82.332	„
Nr. 7 — 108.588	„
Nr. 12 — 47.061	„
Nr. 18 — 41.967	„
Nr. 19 — 10.616	„
Nr. 23 — 50.371	„

na tej podstawie podzielone zostały mandaty i tak otrzymali:

Lista Nr. 1 — 4 mandaty
Lista Nr. 4 — 1 mandat
Lista Nr. 7 — 2 mandaty
Lista Nr. 12 — 1 mandat

W województwie łódzkim wybrani zostali do Senatu tow. Stefan Kopciński i jeden Wyzwoleniec.

szawskiego — by tam więzionych wywleć na ulicę. Na latarniach zawisły skrzwawione, sponiewierane trupy.

Aż przyszła obrona Warszawy. Grają armaty generała Bema. Działa moskiewskie chcą zgłuszyć to granie. Huk ich wstrząsa murami miasta. Walka wre. Ginie ława polski lud. Ginie — bo wolnym chciał być.

A na szanłcach, przy dziale, pada generał Sowiński.

A wokół niego żołnierze.

Nie dbają już o to czy im końskie kopyta przelecają po twarzy. Czy ich zdepcę zwycięzcy but.

Rozpacz rozwala mężne serca walczących — nie gorzej od szrapneli rosyjskich.

Bo walka już bezowocna...

Bo w dni parę — głucho zadudnią w ulicy miarowe kroki polskich żołnierzy — uchodzących z rozkazu wodza na Pragę.

Warszawa wzięta!

Po trupach, swych dwudziestu tysięcy „soldatów” wszedł do niej nowy carski dyktator — generał Paskiewicz.

O cześć wam, panowie magnaci,

Za naszą niewolę, kajdany,

O cześć wam książęta, hrabiowie, prałaci,

Za nasze łzy, mękę i rany.

Koniec tragedji. Lecz Wolność nie zginęła.

Ona w Narodzie żywie. Choćby ją nie wiem jaki but zgnieść chciał — ona żywie!

Po przez pola krwią zalane; po przez ziemię poznańską, Galię, Bawarię, Węgry czy Turcję; po przez rok 1863; po przez te wszystkie pola usłane trupami szermierzy wolności — polaków, walczących za wolność ludzi; po przez komunę paryską; po przez szubienice Proletariatów; po przez rewolucję 1905 roku; po przez walkę legionistów — Wolność do Polski szła.

Zdo był ją Lud. Bo tylko silna wola Ludu dokonać mogła tego wielkiego cudu. Bo chciał mieć wolną Ojczyznę, sprawiedliwą dla niego, kojącą jego bóle i smutki, chroniącą go przed nędzą. Bo chciał mieć Ojczyznę co

„Sprawiedliwa! Dłońmi białymi

żywych ochrania! Schodzi do

chaty w pałace zamienia!

Raju mój, raj!

Nie prosisz w gości

Tych, co się potąd trudzą w

ciemności,

bowiem nie mieli Ojczyzny?

A dziś ją mają?

O biedni, biedni,

Tak samo biedni.

A dziś ją mają?!”

Pomocy dla bezrobotnych!

Dość już chyba długo miliony obywateli prywatnych czekają na akcję rządu, zajętego... „robieciem“ wyborów

Ostatnie zestawienie Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy wykazuje „oficjalną” liczbę bezrobotnych, która została określona na 180.516 osób.

Liczba ta, w porównaniu do liczb wykazywanych w dniu 8 listopada wzrosła o 7.117 osób.

Jeżeli weźmiemy do ręki „oficjalne” zestawienie, przekonamy się, że od kilkunastu tygodni liczba bezrobotnych systematycznie wzrasta.

Cyfra „oficjalna” są niecałkowita. Przedewszystkiem dlatego, iż nie wszyscy pozbawieni pracy rejestrują się w Urzędach pośrednictwa pracy, które w niezbędnym tylko stopniu mogą przyjąć z pomocą bezrobotnym masom, przez udzielenia pracy.

Cyfra „oficjalna” nie obejmuje liczby bezrobotnych na wsi.

Kiedy na wiosnę b. roku podawaliśmy liczbę pozbawionych pracy w granicach od 250 do 275 tysięcy—równocześnie wykazaliśmy, że liczba bezrobotnych na wsi sięga liczby 200.000 osób.

Obecnie roboty sezonowe rolne albo już się skończyły, albo są na ukończeniu, i dlatego wcale nie będziemy odbiegali od rzeczywistości, jeżeli stwierdzimy, że liczba pozbawionych pracy na wsi wynosi przynajmniej 250.000 osób.

Zestawiając stan bezrobocia na wsi i w miastach, możemy stwierdzić, że liczba bezrobotnych w Polsce wynosi 450.000 osób, co wraz z rodzinami (licząc po 5 osób w rodzinie) wynosi 2.350.000 osób cierpiących głód i nędzę wskutek klęski bezrobocia.

Los tych ludzi jest nad wyraz tragiczny.

Z pomocy z Funduszu Bezrobocia mogą korzystać tylko ci robotnicy, którzy byli zatrudnieni w zakładach, gdzie pracuje więcej niż 5 robotników.

Pomoc ta jest bardzo krótką, rozciąga się bowiem na czas tylko 17 tygodni. Jeżeli więc np. bezrobotny robotnik budowlany, wskutek zakończenia sezonu przestał pracować w dn. 15 listopada i w dniu tym zaczął korzystać z pomocy w Funduszu Bezrobocia, ma on zagwarantowany zasiłek do pierwszych dni marca.

Po wyczerpaniu okresu, uprawniającego do świadczeń, skazany jest robotnik na beznadziejną nędzę oczekiwania

końca „martwego” sezonu i na słabą nadzieję uzyskania pracy z chwilą nadejścia tak zw. sezonu.

Niewiele jednak znajduje się w tem „szczęśliwym” stosunkowo położeniu.

Liczne rzesze robotnicze są pozbawione praw do zasiłków ze strony Funduszu Bezrobocia. Chroniczna klęska braku pracy dla setek tysięcy robotników sprawia, iż wielu robotników nie nabyło jeszcze prawa do świadczeń ze strony Funduszu Bezrobocia, gdyż nie przeprowadzili ustawowo przewidzianych 20 tygodni.

Los tych ludzi, jak i los robotników rolnych jest najtragiczniejszy.

Pierwsi—nie nabyli praw do świadczeń na wypadek braku pracy, drudzy (robotnicy rolni) nie są objęci dobrodziejstwem ustawy, która przychodzi z bezp. średnią pomocą bezrobotnym.

Zima nadeszła! Do dręczącego pragnienia pracy, do wiecznie nurtującego i niczem niezaspokojonego uczucia głogu—przychodzi zimno.

Liczba bezrobotnych będzie wzrastała z każdym tygodniem, bezrobocie będzie się powiększało o dziesiątki tysięcy.

Niedługo „oficjalne” wykazy będą notowały w rubrykach „bezrobotni”: 200, 250, 300 tysięcy.

W praktyce liczby te będą dziesięciokrotnie większe, gdyż nie będą obejmowały wszystkich dotkniętych społeczną klęską bezrobocia.

Mnoży się i powiększa armia bezrobotnych, armia opanowana jedynym pragnieniem zaspokojenia głodu, ograniczenia zmarzniętych kości.

*** Nie znamy programu Rządu w walce z bezrobociem. Nie wiemy co Rząd zamierza uczynić, aby przyjąć z pomocą już dziś więcej niż dwa i ćwierć miliona liczącej rzeszy obywateli cierpiących straszną klęską, jako rezultat depresji gospodarczej.

Wiemy, że liczba potrzebujących pomocy rośnie, rośnie szybko. Niedoli szerokiej mas pracujących trzeba przyjąć z pomocą.

Głos ma rząd. Rząd, który winien wyjść poza sferę planów, projektów i konferencji — a przyjąć z polityczną, konkretną pomocą milionom obywateli cierpiących głód, nędzę, zimno. A. O.

Ofiarni bojownicy idei.

W przejmujący zimnem, deszczowy dzionek, głodni, źle odziani, źle obuci, wynędzniali, zajęli skromnie swe posterunki przed lokalami wyborczymi — robotnicy, towarzysze—członkowie PPS i zaczęli rozdawanie kartek do głosowania z „siódmką”.

Nie płatni to najmici, lecz w pełni bojownicy sprawy robotniczej, Nie dla osobistych korzyści — lecz dla idei, w którą wierzą, której bronią, dla której poświęcają się.

Stoją na ulicach.

Raz po raz, do któregoś z tych ofiarnych ideowców podchodzi „władza” i rzecze: „dalej od lokalu wyborczego”. To znów odprowadzone ich na komisarjat za rzekome przekroczenie zakazanej strefy.

Wypuszczeni stamtąd lub po na-

padzie i zniszczeniu im numerków przez łobuzeryję, biegli natychmiast do swojej dzielnicy, by zaopatrzyć się w nową serię siódmek i stanąć jaknajprędzej z powrotem na dawnym posterunku.

Z rozrzewnieniem i dumą patrzy się na tych cichych, szarych bojowników którzy w pamiętnych dniach 16 i 23 listopada 1930 r. stali na ulicach, drogach miast i wsi z siódmką w ręku — nie dla posady, nie za pieniądze, nie za wodkę...

Dumni jesteśmy jako Partja z tego że mamy w szeregach swoich tak ofiarnych, pełnych poświęcenia ludzi.

Dumny może być wolny chłop i robotnik, w swojej masie, że ma takich przewodników.

Nie płatni to najmici, lecz ofiarni bojownicy Idei.

Los więźniów brzeskich

Zwolnienie za kaucją tow. M. Mastka i A. Pragiera oraz p. Wł. Kiernika

INNI WIĘZNIOWIE PRZEWIEZIENI ZOSTALI DO WIĘZIENIA W GRÓJCU, p. W KORFANTY W WIĘZIENIU MOKOTOWSKIM.

Władze sądowno-sledcze zwolniły za kaucją tow. Mieczysława Mastka tow. Adama Pragiera i p. Władysława Kiernika.

Kaucja, wynosząca w sumie 25.000 zł., została wpłacona wczoraj przed godziną 2 po poł. i trzej więźniowie brzescy zostali zaraz potem zwolnieni.

Tow. tow. N. Barlickiego, A. Ciołkosza, St. Dubois, H. Libermana oraz p. p. A. Dębskiego, W. Witosy, ob. ob. K. Bagińskiego i K. Putka przewieziono do więzienia w Grójcu; zwolnienia za kaucją narazie — odmówiono.

Pana Korfantego przewieziono do więzienia mokotowskiego w Warszawie.

P. sędzia Demant zezwolił rodzinom uwięzionych w Grójcu na przesłanie paczek z żywnością i ciepłą odzieżą; będą oni mogli otrzymywać książki po poddaniu tych książek cenzurze p. sędziego Demanta.

Więźniowie brzescy umieszczeni są w więzieniu w Grójcu, które zajmuje mały jednopiętrowy gmach, otoczony żelazną kratą, a nie murem. Cele są na pierwszym piętrze. Okna są osłonięte blachą i specjalnie w sobotę ubiegłą zabite od dołu deskami, by uniemożli-

wić więźniom widzenie tego, co się dzieje na podwórzu.

Więźniowie brzescy są umieszczeni po dwóch w celach, korzystają ze spaceru godzinie dziennie, przyczem spacerują tak, jak siedzą po dwóch.

Jak zapewnił rodziny więźniów, b. posłowie korzystają z biblioteki więziennej, otrzymali po dwa koce i dodatkową bieliznę. Decyzja o dopuszczeniu papierosów dla więźniów nie została jeszcze wydana.

Sędzia Demant zapewnił rodziny więźniów, iż mogą napisać listy do uwięzionych, które po odpowiedniej cenzurze będą im doręczone.

Mieszkańcy Grójca już w sobotę wiedzieli o przygotowaniu do przewiezienia posłów, ponieważ zakupiono w mieście dla więzienia nowe łyżki i nowe miski, przywieziono oddział straży więziennej, która pełni straż w więzieniu, zamiast straży miejscowej, i aby przygotować miejsca dla więźniów brzeskich wywieziono uprzednio uwięzionych politycznych przestępców do innych więzień.

W więzieniu przebywa stale delegowany specjalnie z Warszawy inspektor więzienny.

Wasze milczenie

Przez siedemdziesiąt kilka dni więźniowie brzescy trwali pod „opieką” oficera wojsk polskich pułkownika Kostka Biernackiego. Trzej z pośród nich wrócili narazie do rodzin — po wpłaceniu ogromnej kaucji. Inni pozostali nadal w więzieniu nie brzeskim już, ale grójckim.

Przez cały ten czas — Wy, przedstawiciele nauki i literatury, Wy, „wodzowie duchowi” narodu, Wy, uznani wybrańcy polskiej kultury, — zachowaliście głębokie milczenie. Was to nie obchodziło. Dla Was te rzeczy nie były „aktualne”. Wyście woleli siedzieć na swoich koturnach i stamtąd oglądać okiem pobłażliwym rzeczywistość polską. Milczeliście! Uczni i profesorowie uniwersytetów, dziekani wydziałów prawnych, pisarze i poeci, — wszyscy zawiazaliście jakas „konspirację milczenia”, która była i jest wzajemną asekuracją techniczności. Kołatanie do Was, kołatanie do waszych sumień, do Waszej odwagi cywilnej; napróżno.

W tygodniach pierwszych czekaliśmy na Wasz głos, czekaliśmy z godziny na godzinę.. Mówiliśmy sobie: przemówią jutro, przemówią z pewnością! Wszak pisali książki takie mocne i takie twarde moralnie; wszak rozwijali teorie o wolności człowieka, takie przemysłane, takie ścisłe, takie bezsporne; wszak ogłaszali wiersze, wzywające nas do czynu!..

„Olimp” milczał... Poeci, „dowcipkowali” na tematy, związane z tragedją brzeską; profesorowie wykłacali misterne doktryny o wolności człowieka; oficerowie rozprawiali o honorze mundur; protesty „Robotnika”, protesty szczerzej garstki obrońców brzmiały w pustce.

Wybraliśmy — milczenie. Czekaliśmy jeszcze. Książęły pogłoski. Szepotaliśmy do siebie: teraz przemówią! Milczenie. Przestaliśmy czekać. I nawet nie mamy do was żalu. Jesteśmy raczej zdziwieni, Nikt nie sądził — i „sanatorzy” bodaj nie sądzili,

— że jesteście aż tak daleko od tego, jak wyobrażaliśmy sobie... zdaleka „wybrańców polskiego ducha”.

Trudno. Niepodobna przecie skończyć wyżej, niż sięga własny wzrost. „Ołbrzymy” na... szczydach nie zdobywają szczytów. Woleliście wygodny, utarty gościniec milczenia. Zapomnieliście o jednym tylko:

Nie tylko my — „politycy” i „partijnicy” — czekaliśmy na Wasz głos; nie tylko tamci — w swoich celach — nie wątpli, że on się rozlegnie... Ktoś jeszcze nadśledził w wagę. Ktoś potężny i nieodgadniony; Ktoś, tysiące razy przez Was opiewany, — Polski robotnik i Polski chłop.

Wybraliście gościniec milczenia... historia — ze złośliwym uśmiechem na ustach — wkładała Wam do rąk „złoty róg”. Przeważała szale — wygoda. Rzucałiście na stos własny autorytet moralny. Na stos, czy raczej na... śmietnik?

Dlatego — widzicie — nie mamy do Was żalu. Jakż można wogóle mieć do Was żal? Nie stać Was było na nic więcej ponad... milczenie. Straciliście jednak prawo do szacunku ludu. Tego jednego Wam — słabym, małym ludziom — kultura Polska nie wybaczy. BŁY.

Rewizja w redakcji „Słowa Pomorskiego”

Dnia 24 listopada r. b. po południu policja sledcza dokonała przeszło 3-go dziennej szczegółowej rewizji w drukarni oraz administracji wychodzącego w Toruniu „Słowa Pomorskiego”, organu stronnictwa narodowego.

Policja zabrała książki kasowe Obwiespolu, ze spisami członków oraz różne rozkazy i okólniki. Dokonano również rewizji w mieszkaniach redaktorów „Słowa Pomorskiego”, Kanarowskiego i Madejskiego, których po podpisaniu w urzędzie sledczym protokołów, zwolniono.

Motywy wyroku w sprawie prasowej „Łodzianina”.

W jednym z poprzednich numerów „Łodzianina” pisaliśmy o [skazaniu redaktora odpowiedzialnego „Łodzianina” tow. Al. Nowakowskiego na rok twierdzy za umieszczenie w Nr-ze 28 naszego pisma z dnia 5 lipca 1930 r. notatki dziennikarskiej, przedrukowanej za „Robotnikiem” z sanacyjnego „Kurjera Porannego” p. t. „Rezolucja kongresu skonfiskowana”.

Motywy wyroku są następujące: „Jakkolwiek oskarżony Aleksander Nowakowski nie przyznał się do winy, wyjaśniając, iż artykuł „Rezolucja kongresu skonfiskowana” przedrukowany został z czasopisma „Kurjer Poranny”, jednak tłumaczenie się to nie może służyć za usprawiedliwienie.

Fakt przedrukowania nie został przez oskarżonego ustalony, zresztą jeśli by nawet przyjął, że artykuł powyższy był dosłownie przedrukowany z innego czasopisma, to nie może to jeszcze zwalniać redaktora od odpowiedzialności. Powyższy artykuł zawiera zestawienie poszczególnych zdań, przytoczonych w cudzysłowach, stanowiących treść w formie nader ostrej i wręcz zuchwałej, uwłaczającą czci Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, jako zwierzchniej władzy, zarzucającą mu, iż jest „niepewny przyszłości”, że spowodował to, iż „zamilkł głos sejmku, a nowe wybory nie są zarządzane” i „dyktatura Józefa Piłsudskiego odsuwa lud od jakiegokolwiek wpływu na politykę wewnętrzną i zagraniczną Państwa”. Chociaż nakład odnośnego numeru „Łodzianina” został aresztowany przez władzę, jednak fakt rozpowszechnienia artykułu występniego nie ulega żadnej wątpliwości, gdyż jest rzeczą ogólnie znaną, iż natychmiast po wydrukowaniu nakładu, jeden egzemplarz czasopisma zostaje wywieszony na ulicy do publicznego czytania, a oddzielne egzemplarze są

sprzedawane, ewentualnie zaś aresztowanie nakładu następuje dopiero później, gdy treść czasopisma dochodzi do wiadomości odnośnej władzy, a więc i w danym wypadku należy przyjąć za udowodnione, iż część nakładu z powyższej pomienionym artykułem została rozpowszechniona.

Wobec powyższych ustaleń Sąd uznał winę oskarżonego za udowodnioną i czyn jego zakwalifikował z art. 128 K. K.

Przechodząc do wymiaru kary, Sąd, biorąc pod uwagę całokształt sprawy i uprzednią niekaralność oskarżonego, uznał za możliwe złagodzić ustawową karę i skazać oskarżonego na zamknięcie w twierdzy na przeciąg jednego roku i w związku ze skazaniem na pokrycie kosztów postępowania i uiszczenie opłat sądowych.

Dowód rzeczowy pozostawić w aktach sprawy”.

Od powyższego wyroku mec. Rafał Kempner w imieniu tow. Nowakowskiego wniósł apelację, wskazując przede wszystkim na to, że fakt rozpowszechnienia nie został stwierdzony, na dowód czego powołuje się na drugi nakład, który został wydrukowany dopiero po usunięciu artykułów skonfiskowanych w niezminiejszonym nakładzie.

Wskazuje również na fakt, że przed lokalem redakcji nie był wyklejony egzemplarz „Łodzianina”, gdyż konfiskata nastąpiła tak szybko, że administracja nie miała czasu tego uczynić, a wobec tego, że na zasadzie powyższych danych jasnym jest że fakt rozpowszechnienia nie miał miejsca, nie może też być mowy o ponoszeniu odpowiedzialności. W końcu prosi o uniewinnienie i załącza jako dowód rzeczowy jeden egz. „Łodzianina” drugiego nakładu.

Po wyborach

Sejm narodu, czy mianowancy „naczelstwa”?

Za parę tygodni zbierze się nowy Sejm. „Zwycięski” B. B. wystąpi z 248 posłami, czyli że będzie posiadał absolutną większość i całkowitą odpowiedzialność. Żadna poprawka do ustawy, żadna ustawa nie przejdzie w nowym Sejmie wbrew B. B.; tak samo — żadna pozycja budżetowa. Jedna partja obejmie rząd w Sejmie.

Tego jeszcze w Polsce nie było. Dotychczasowa, nawet zwarta większość w Sejmie, jak np. t. zw. „Chjenopias” w r. 1923, składały się z kilku rozmaitych części; zostawiało to opozycyjnej mniejszości większą swobodę manewrowania; możliwość pewnego wpływu na bieg rzeczy w Sejmie.

Ale i zagranicą rządy jednej partji nie są wypadkiem częstym. Pomijamy np. Francję, bo tam płynność ugrupowań burżuazyjnych jest przysłowiowa. Ale np. w takiej Austrii, gdzie rządy sprawują klerykali (chrz.-socjalni), niema rządów jednej partji: do niedawna bowiem klerykali rządili wraz z wielkoniemcami, obecnie z faszystami.

Rządy jednej partji mamy w krajach czystego faszystwu i bolszewizmu, jak w Rosji Sowieckiej lub we Włoszech. Ponadto (czasami w Anglii lub Stanach Zjednoczonych. Ale i w Anglii obecnie socjaliści nie mają własnej absolutnej większości w parlamencie. I w Ameryce „republikański” prezydent jest ograniczony przez „demokratyczny” Kongres.

Ale w Polsce będziemy mieli rządy jednej partji, posiadającej sztuczną większość. Wprawdzie partji „bezpartyjnej”, ale to sytuacji nie zmienia; wprawdzie partji, która nie opiera się na większości ludności, ale narazie ta „większość” w Sejmie istnieje.

Rządy jednej partji... Czy jednak jest jakakolwiek poważna analogia między (powiedźmy) dawniejszymi rządami partji konserwatywnej w Anglii, a rządami B. B.? Czy tu i tam charakter rządów ten sam?

Bynajmniej! Polskie zjawisko jest zjawiskiem zupełnie swoistym, któremu warto się przypatrzeć bliżej.

W Anglii np. zwycięska konserwatywna partja, zwyciężając przy wyborach lojalnie i legalnie, powoływała do steru rząd konserwatywny. Wola narodu tworzyła parlament, a więc i Rząd.

Czy u nas dzieje się tak samo? Owszem — wręcz odwrotnie! Rząd „sanacyjny” istniał przez kilka lat wbrew zdecydowanej woli zdecydowanej większości opozycyjnej Sejmu. Stworzył sam własną bezpartyjną partję i sam ją popoprowadził do zwycięstwa przy pomocy swego aparatu. Rachunek taki niedawno ujawnione w prasie z wyborów r. 1928 dają pojęcie także o finansowej stronie całego „dzieła”.

A więc nie naród powołuje swój Sejm i swój Rząd lecz — odwrotnie — Rząd zmusza naród do akceptowania swych „mianowancy”. Na Kresach zwłaszcza „udaje się” to niemal w 100 procentach...

Idźmy jednak dalej w analizę. W Anglii absolutna większość konserwatywna oczywiście dobrze wiedziała czego chce — wszak istniał program, istniejące programowe tradycje. A u nas, — czy B. B. wie czego chce? Nie, ona codzień stara się odgadnąć, czego właściwie ma chcieć. Czasami otrzymuje pochwały, czasami nazwę „dureńków”. Ale to w tem towarzystwie nikogo, broń Boże, nie zraża, bo tam „ideologię” produkuje „naczelstwo” i dostarcza w odpowiednim terminie podwładnym sobie posłom.

Tłoczą się tam różni: jedni chcą się nazywać „socjalistami”, inni „demokratami”, „konserwatystami”, „ludowcami”, „antyklerykałami lub ortodoksyjnymi rabinami, — ale są to tylko „liberie” różnej barwy. Wszyscy bowiem razem nie wiedzą, co jest dobre i co złe, wszyscy razem starają się zorientować w mrokach, jaka jest wola czynników najwyższych. A gdy ta wola wreszcie najmilszociw się ujawni, dopiero wówczas wszyscy — księża i antyklerykali, „demokraci” i faszyci, „socjaliści” i kapitaliści — wiedzą, czego mają chcieć...

Otrzymali bowiem mandaty nie od narodu, lecz od „naczelstwa”, to znaczy najczęściej wbrew Narodowi.

Czy jest więc jakaś analogja między (rzadkimi poprawd) rządami jednej partji na zachodzie, a rządami jednej partji w Polsce? Żadnej! Ani to partja, powstała z narodu; ani to mandaty, dane przez naród; ani to rządy, bo właściwe rządy są zgola gdzieindziej.

Nie będą więc to rządy większości narodu, lecz rządy „mianowancy”. A

„mianowancy”, rządzić właściwie nigdy nie mogą: mogą tylko pokornie zaglądać w oczy czynnikom mianującym i posłusznie kiwać głową: „Niech Będzie Wola Twoja”...

Naród — parlamentaryzm — demokracja nic nie mają wspólnego z tym procederem. Po prostu „naczelstwo” uznaje za właściwe (ze względów znanych) otoczyć się chórem swoich własnych, mianowanych chwalców i pochlebców.

Kazimierz Czapiński

Swoi o swoich

Sanacyjny „Przełom” tak oto sobie podrywa z kłeski swoich współpracowników:

„Dzień wyborów sejmowych wypisał na karcie przeznaczeń dawnej „Frakcji Rewolucyjnej” groźne memento. Bo jakże? Tyle przecież było przy narodzinach beberewolucjonistów buty i tupetu, tyle optymizmu i wiwatowania tyle z pewnych kół dowodów praktycznej sympatji i uznania... aż tu — 16 listopada i krach! Krach okrutny, kłapa na całego. Żeby choć mandacik, taki prawdziwy, nie „asekurowany” taki okręgowy. Ni, ni. W Warszawie 17 tysięcy głosów! Małol i pomyśleć, że przecież miało się do „dyspozycji i gazowników i elektryków i tramwajarzy (nie wszystkich, nie wszystkich — ale zawsze „nieco”) i różne „gerluchy” i amunicyjne fabryki no i flaczary i tragarzy i sporo piekarzy i przyzwoity kęs wszelkiej milicji... I nic.

„Za taki luksus robotniczych „prorzadowych” form organizacyjnych „przyjdzie” już głowy posypać popiołem, a przekonać się a naprawić. Naprawić metody, naprawić ludzi i zacząć myśleć „na długą falę”. A wogóle mniej buty”.

Sanacja odbudowała Narodową Demokrację

Przewrót majowy Piłsudskiego wymierzony był głównie przeciwko narodowej demokracji, to też przy wyborach do Sejmu w 1928 r. N-Decy ze 100 posłów spadli do 37, w trzecim Sejmie, czyli ponieśli zupełną porażkę.

Po czterech latach rządów sanacyjnych w obecnych wyborach do Sejmu, narodowa demokracja — ten osobisty wróg Piłsudskiego — zdobyła 65 mandatów poselskich, czyli, że podniosła stan posiadania.

Sanacja własnymi rękami odbudowuje N-Decję.

Powstaje teraz pytanie czy potrzebnie leła się krew na ulicach Warszawy w 1926 roku?

Tam gdzie spalono nasze sztandary

W Myszkowie przed paru tygodniami banda opryszków, wkradła się do lokali PPS, wykradła znajdujące się tam sztandary i spaliła je.

Minął krótki czas, nadszedł dzień 16 listopada i proletarijat Myszkowa przy głosowaniu do Sejmu, wypowiedział się dobitnie za kim stoi, kogo popiera — oto 60 głosów oddano na listę PPS i Centrolewu nr. 7, a pozostałe 40 procent głosów padło na inne listy.

Palcie więcej naszych sztandarów panowie „sanatorzy”, a wczesniej skończycie swoje panowanie.

No, oczywiście!

Mandat musi być.

Na posiedzeniu okręgowej komisji wyborczej w Radomiu przy obliczaniu głosów na poszczególne listy stwierdzono w 8-miu obwodach fałszerstwa wyborcze. Protokoły ośmiu obwodów przedstawione przez przewodniczących komisji obwodowych, były inne, niż protokoły, przedstawione przez mężów zaufania poszczególnych stronnictw. Wobec tego przerwano posiedzenie komisji okręgowej. Na drugim posiedzeniu w czasie nieobecności jednego z członków komisji adwokata Szczawińskiego, zatwierdzono głosowanie, przyznając mandat, który uprzednio przypadł Stronnictwu Narodowemu, liście nr. 1. Wobec tego odbyło się zebranie prawników radomskich, którzy postanowili wnieść skargę na przewodniczącego komisji okręgowej w Radomiu p. Brzozowskiego i 8 członków komisji obwodowych o fałszowanie wyników wyborów. Zaznaczyć trzeba, że w ośmiu tych obwodach padło istotnie 8 tysięcy głosów na listę Stron. Narodowego, gdy drugi mandat Stron. N. zakwestjonowano dla braku 200 głosów.

Ponure kulisy prowokacji

Działacze socjalistyczni przed sądem w Tarnowie.

W Sądzie okręgowym karnym w Tarnowie odbyła się rozprawa przeciwko tow. Marij Szydłowskiej, Marij Kubalowej, Marij Baniakowej, Franciszko-wi Depczyńskiemu, Józefowi Tulji, Agnieszce Mikutowej, Agnieszce Uniłowskiej i Joelowi Jakobowi o to, że rzekomo w dniu 10 września b. r. w czasie demonstracji z powodu aresztowania b. posłów Centrolewu mieli rzucać kamieniami na funkcjonariuszów policji, która oddała siedem salw. Do rozprawy doprowadzono skutych trzech aresztowanych: tow. Depczyńskiego, Tuluję i Jakóba. Rozprawie przewodniczył sędzia Kawecki, oskarżał prok. Badroński, bronił adwokaci dr. Krulewski i dr. Niemirowski z Tarnowa, oraz mgr. Zygmund Gross z Krakowa.

Po przesłuchaniu oskarżonych przeprowadzone zostało postępowanie dowodowe, w czasie którego zeznawało 19 świadków przeważnie ze sfer policyjnych. Dramatycznymi momentami napełnione były zeznania świadka posterunkowego policji W. Nowaka. Mianowicie na skutek jego zeznań, złożonych w śledztwie, aresztowano s. p. Iwańca, Depczyńskiego, Tuluję i Jakóba, z których siedemnastoletni Iwaniec popełnił w więzieniu tarnowskim samobójstwo. Na rozprawie przesłuchiwany posterunkowy Nowak na zapytanie czy wymienił oskarżeni rzucał kamieniami w policję, oświadczył, że nie rzucał. Wobec tych zeznań sędzia odczytał zeznania No-

waka złożone w śledztwie, a świadek nie umiał złożyć wyjaśnień. Tenże sam owak znany jest w kołach Tarnowian z powodu bezprzykładnych okoliczności, w jakich aresztował tow. Skwiruta, mianowicie oddał kilka strzałów na ziemi i zgniłł piersi aresztowanego kolanami.

Inny świadek, konfident policji i czeladnik rymarski zarazem, Olecharski, poszedł śledzić działaczy socjalistycznych w czasie demonstracji 10 września. Gdy napotkał na ulicy spokojnie przechodzącego osk. Joela Jakóba, zapytał, dlaczego nie idzie do demonstrującego tłumu i dlaczego nie strzela i rzuca kamieniami na policję. Namawiał on osk. Jakóba do czynnego wystąpienia przeciw policji. Otóż tenże konfident Olecharski jest świadkiem aktu oskarżenia i zeznawał, że widział osk. Jakóba, atakującego policję kamieniami.

Obrońca zaoferował dowód ze św. Sperlinga na okoliczność, że konfident Olecharski prowokował i namawiał robotników do czynnych wystąpień przeciw policji, a w szczególności osk. Jakóba. Fakt ten wywołał wielkie poruszenie na sali rozpraw.

W wyniku postępowania dowodowego sędzia zwolnił natychmiast z tymczasowego aresztu osk. Depczyńskiego, Tuluję i Jakóba. Ponieważ obrońca zaoferował dowód z kilkunastu świadków i z biegłych lekarzy, sędzia rozprawę odroczył.

Smutny koniec zdrajców socjalizmu.

B.B.S., nazywająca siebie d. Frakcją Rewolucyjną — jak to zwykle zdrajcom bywa — skończyła marnie swój żywot.

Przełała masę drogiej krwi robotniczej, zmarnowała olbrzymie sumy pieniędzy, szczerą ręką sypanych na jej cele przez „opiekunów” — gdy stanęła do wyborów sejmowych, przegrała na całej linii.

Nie przeprowadziła ani jednego posła na własnej liście Nr. 2; w okręgach zebrała znikomą ilość głosów.

To też „Przedświt” centralny organ BBS-u, wyraźnie przyznaje się do kłeski i wymyśla klasie robotniczej, że

haniebnie zapomniała o tych „zbawcach” z pod znaku pałki i rewolweru.

Tak, murzyn BBS-owski zrobił swoje, dopomógł do zwycięstwa swoim panom sanatorom, dziś już nie potrzebny, dostał kopniaka w zęby i może odejść.

Dziś B. B. S. jako partja jest już tylko cuchnącą padliną, niczem więcej. I czem prędzej, panowie ich, każą to ściervo zakopać w ziemię, tem prędzej oczyści się atmosfera życia polskiego.

Jaknajprędzej odstawcie na grzebrowiska, gnijącego trupa BBS-u.

Słuszna ocena

Cyfirowo odniosła jedynka „zwycięstwo”. Jakie to „zwycięstwo” — każdy rozumie.

Ocenia je trafnie nasz centralny organ „Robotnik” w następujących słowach: Nikt bodaj w Polsce — ani pp. „sanatorzy”, ani ich przeciwnicy, — nikt bodaj nie wąpi w głębi duszy w całą sztuczność „triumfu” BB., w to, że układ „urzędowy” sił politycznych przyszłego Sejmu nie będzie odpowiadał istotnemu układowi stosunków i sił społecznych kraju, że — zatem — „pokrywka kotła” nie została zdjęta, a zagadnienie dalszego rozwoju naszych stosunków wewnętrznych nie zostało rozwiązane i — raczej nie zbliżyło się ku rozwiązaniu. Wolno nam wyrazić przypuszczenie, że czwarty Sejm Rzeczypospolitej nie odegra roli żadnego „punktu zwrotnego”; będzie najprawdopodobniej „epizodem”, obarczonym bardzo ciężkimi konsekwencjami.

Mandaty, zdobyte przez Związek O-

bronę Prawa i Wolności Ludu przy tym stanie rzeczy, jaki przeżywalimy w tygodniach minionych, nabierają własnego osobnego znaczenia, własnej osobnej wartości, którą trzeba umieć docenić.

Kilka słów osobnych należy się BBS. w godzinie jej politycznego zgonu. To już nie jest kłeska; to jest katastrofa. Koncepcja „socjalizmu” pod płaszczem „sanacyjnym” leży w gruzach; ani jednego mandatu i śmiesznie małe liczby głosów przy imponującym nakładzie wszelkich środków — to kara zasłużona najzupełniej.

* * *

My od dzisiaj podwoimy wysiłek naszej pracy. Stoimy wobec nowych zadań i wobec nowej pod wieloma względami sytuacji. Cel wszakże i kierunek polskiej polityki socjalistycznej nie ulegnie zmianie. Pójdziemy dalej naprzód wytkniętą drogą.

Po zwycięstwie.

13 pensja urzędnikom nie będzie wypłacona

W wystosowanym do wojewodów okólniku w związku z prowadzonymi obecnie pracami nad ustaleniem preliminarzy budżetowych związków komunalnych na 1931-32, ministerjum spraw wewnętrznych w porozumieniu z ministerjum skarbu stwierdza, że wypłacanie t. zw. 13 pensji jest sprzeczne z obowiązującymi przepisami prawnymi.

Przewidywanie wzrostu bezrobocia w Polsce

Warszawa. Istnieją oznaki, że bezrobocie w Polsce, wynoszące obecnie 173 tysięcy osób, wzrośnie w najbliższych dniach wskutek zmiany warunków atmosferycznych uniemożliwiających prowadzenie szeregu robót. Według przewidywan kół fachowych liczba bezrobotnych osiągnie w ciągu grudnia przynajmniej 200 tysięcy osób.

Aresztowanie b. posła Janusza

We wsi Mokra Strona koło Przeworska, aresztowany został b. poseł do trzeciego Sejmu ze Stron. Chłopskiego

Stanisław Janusz. Janusza odstawiono do dyspozycji prokuratora sądu okręgowego w Rzeszowie.

Aresztowanie b. senatora

W Sokółce aresztowano b. senatora Sicińskiego, prezesa Chrześcijańskiego Związku Nauczycieli. P. Sicińskiego przewieziono do Białegostoku. Dziś ma być on przewieziony do Warszawy.

Usłużny okólnik

„Zwycięski” klub zwołał na dziś pierwsze plenarne posiedzenie klubu. Wynikło jednak zagadnienie, czy nowoobranym posłom i senatorom przysługuje już prawo korzystania z bezpłatnych przejazdów kolejowych.

Ponieważ nie dotyczy to zwykłych „partyjników”, lecz „wybranych” współpracowników rządu, p. minister Kühn pośpieszył z pomocą i w okólniku rozesłanym do dyrekcji kolejowych wyjaśnił, że listy wierzytelne, wystawione przez okręgowe komisje wyborcze osobom wybranym do Sejmu lub do Senatu już upoważniają do bezpłatnego przejazdu koleją, lecz tylko do Warszawy.

Spokojniej panowie!

Po co się denerwować własnym zwycięstwem?

Po tem „zwycięstwie”. jakie osiągnęliście w ostatnich wyborach, zrozumiałe jest dla nas wasze podniecenie i wylewy radości. Lecz nerwy swe musicie opanować. Denerwować się wam nie wolno. Dla tego radzimy wam szczerze: więcej spokoju. Bowiem czynicie wrażenie ludzi, którzy dostawczy wiele, bardzo wiele, nie wiedząc co mają z tem uczynić. I jak w czasie zabawy pytacie: „co mamy z tym fantem uczynić, który trzymamy w swym ręku?” Z tym „zaufaniem” jakim nas ludność obdarzyła.

Walkę wyborczą macie już poza sobą. Wszelkie dotychczasowe kruczki, o których się nawet „filozofom nie śniło”, są wam już zbyteczne. Macie większość w Sejmie i Senacie, która przy waszej dotychczas posiadanej „sile”, stanowi dla was „większość” w narodzie. Lecz ta „większość” nakłada na was obowiązki bardzo poważne.

Wyszliście już z okresu agitacji, w czasie której pozwalaliście sobie na przymusową, a tak wam w agitacji potrzebną, „rózwość” patrzenia na życie gospodarcze Polski. Zdejmijcie więc z nosa swego różowe szkiełka i spojrzycie śmiało na to co się w Polsce dzieje. Lecz radzimy jeszcze jedno: po zdjęciu wyborczych okularów — nie wkładać czarnych szkiełek. Nie patrzcie czarno na świat i swe „zwycięstwo”. Co się stało — już nie odstanie.

Mówmy spokojnie. Jak źle jest w Polsce dowodzą wam, że przemysł w olbrzymiej większości jest nieruchomy. Armia bezrobotnych wielka i w dalszym ciągu się zwiększa. Do chat chłopskich coraz częściej zagląda bieda. Handel świeci pustkami swych sklepów i sumą protestowanych weksli. Sprawy podatkowe czekają na swe rozwiązanie. Głód mieszkaniowy nie wiele się zmniejszył. Ustawodawstwo

polskie w dalszym ciągu jest zlepkiem różnych pozostałości po naszych ciemnych wiekach. Ubezpieczenie na starość dla robotników nie może ujrzeć światła dziennego.

I tak możnaby wyliczać całe stroniące. Ale niechaj i to narazie starczy na stwierdzenie olbrzymich luk, które powodują nędzę szerokich rzesz obywateli państwa. Tych spraw, mimo szalejącej orgji konfiskat, skonfiskować nie można, te sprawy muszą być załatwione, ku dobru społeczeństwa. One są zbyt ważne, by je ołówek cenzora skreślił. Ołówek cenzora — to miara waszego zdenerwowania i lęku przed odpowiedzialnością. To chęć zapomnienia, jaknajszyciej, o obietnicach przedwyborczych, tak szczerą ręką na lewo i prawo rozrzucanych przed dniami głosowania.

Ale my wam powiadamy: nie denerwujcie się. Macie to, jak powiadacie, „zaufanie” narodu — więc weźcie się do pracy. Mówiliście dotychczas o uczciwych wyborach, tego nie stwierdziliśmy. Mówicie teraz o uczciwej pracy — chcemy ją zobaczyć.

Już teraz „nikt” nie będzie przeszkadzał w pracy sejmowej. Ten, który pracę tę uniemożliwiał, ma „swoją” Sejm i jemu uniemożliwić w pracy chyba nie będzie. Tak samo „uniemożliwić” wam pracę nie będzie Sejm, który ma „waszą” większość. Więc już bez ograniczenia pracować możecie.

Nasza garstka posłów będzie patrzyła na was, na wasze ręce, na waszą pracę. Będzie pilnowała, by ludowi krzywdy się nie działo. Byście swe weksle wystawione wyborcom w terminie i całkowicie wykupywali. Dzień płatności weksła niech was już teraz nie denerwuje. Spokojniej, panowie zwycięzcy. e a.

zwykle — zwróci na siebie uwagę zagranicy i zastanowi ją i zrujnuje reputację państwa polskiego. Wynikną stąd dla Polski niepowetowane szkody, z czego nie zdawały sobie sprawy bebbi-bubki

w zapale robienia „zwycięskich” wyborów. Oby to ich pyrrhusowe zwycięstwo nie zmieniło się w zbyt ciężką kłeskę państwa!

Pokłosie wyborcze

oszczercom dla pamięci.

„Żyjemy w czasach, w których prawo oszczerstwa i szarpania czci cieszy się nadzwyczajną swobodą, a nawet uznaniem”.

Tak biadał p. Józef Piłsudski w sierpniu 1923 r. A dalej:

„Przeciwdziałanie oszczerstwu jako metodzie politycznej, jest jednym z najtrudniejszych naszych zadań społecznych, jest rzeczą wielką, na którą gdyby się Polska zdobyła, zdobyłaby wielką siłę... Te oszczerstwa, ta uporczywa metoda łgarstwa... mają źródło swe w niewolnictwie”.

Tak moralizował „samotnik z Sulejówka” przed 7 laty. Sądono, że po objęciu przez niego władzy nastąpił kres nieprawościom, a więc i oszczerstwom politycznym, wszak zwycięzca majowy ogłosił „sanację moralną”.

Przez parę tygodni przed 16 listopada, tłumy Krakowian czytały na ekranie rozpiętym na murach Sukiennic różne „hasła” sanacyjne, obelgi i kłamstwa rzucane na obóz demokratyczno-ludowy. Między innymi takie rzucono oszczerstwo:

„Marszałek Piłsudski dał nam niepodległość, P.P.S. C.K.W. oddaje Niemcom Pomorze”.

O ile pierwsze twierdzenie jest wierutnym nonsensem, to drugie jest nikczemnym oszczerstwem, rzuconym na stronnictwo robotnicze. A oto, co o tem mówił w r. 1923 p. J. Piłsudski w wywiadzie, ogłoszonym w „Głosie Polskim” № 215:

„Oszczerstwo jest wynajmowane, oszczerstwo jest drogie u nas. — Jest w zwyczaju najmowanie siebie i swego pióra do oszczerstwa. Tacy, co się tak wynajmują... robią majątek, są cenieni”.

Wybory do Sejmu śląskiego

Równocześnie z wyborami do Senatu odbyły się w niedzielę 23 b. m. wybory do Sejmu śląskiego z następującym wynikiem:

	mandatów
BB	19 (przedtem 10)
blok Korfantego	19 („ 16)
Niemcy	7 („ 16)
soj. polscy i niemiecy	3 („ 5)

Komuniści stracili poprzednio posiadane dwa mandaty.

Z tego niekompletnego jeszcze rezultatu wynika, że mimo przeprowa-

dzonych przez p. Grażyńskiego sanacyjnych wyborów na Śląsku, mimo strat temi metodami zadanych P. P. S. (która straciła dwa mandaty), sanacja nie zdołała zdobyć sobie większości w Sejmie śląskim, a to przecie chodziło p. Grażyńskiemu, z którego finansowej gospodarki większość Sejmu śląskiego była niezadowolona i bez ogródek wyrażała to swoje niezadowolenie wielkorządcy. Opozycja przeciw sanacyjnemu województwu zachowała i nadal większość w Sejmie śląskim:

Po „wyborach” śląskich

Garść uwag i spostrzeżeń.

W związku z wyborami do Sejmu śląskiego, które odbyły się w ubiegłą niedzielę, bratnia „Gazeta Robotnicza” pisze:

„Kto przypatrywał się zbliska „technice wyborczej” sanacji na Śląsku, ten był zgóry przekonany, że sanacja „zdobędzie” albo większość, albo bliską większość w Sejmie śląskim ilość mandatów i posłów.

Cały wysiłek sanacji szedł bowiem w kierunku uzyskania większości sejmowej bez względu na drogi i środki.

Wszystkie komisje wyborcze zostały obsadzone przez sanacyjnych przewodniczących. Każda komisja miała większość sanacyjną.

Akcja powstańców szła w kierunku zastraszenia wyborców. W całym szeregu miejscowości napadano na opozycjonistów i wywlekano ich z domów i bito.

W Nowej Wsi został zastrzelony prezes Związku Powstańców.

W Golasowicach (pow. pszczyński) zastrzelony został policjant.

W Brzeziu (pow. rybnicki) zmasakrowano kilku Niemców i zdemolowano im zupełnie mieszkania. Na miejsce wyjechał osobiście Calonder, dalej niem. gen. konsul ligen. Również i władze wojewódzkie wydelegowały tam przedstawicieli.

Olbrzymią ilość głosów unieważniono, w trzech okręgach wyborczych

unieważniono socjalistom kilkanaście tysięcy głosów, rzekomo dlatego, ponieważ zamieniono numery 22 i 2 przy wkładaniu do urny wyborczej. W ten sposób zlikwidowano mandaty P.P.S. w okręgu przemysłowym.

Nigdy jeszcze nie było tak ogromnej liczby unieważnionych głosów. Do Senatu unieważniono aż 40 000 głosów i 59.000 głosów do sejmu śląskiego razem 100.000 głosów unieważniono.

Są to wprost nieprawdopodobne cyfry, niebywałe w dzielnicy, gdzie przecież niema analfabetów.

Dziwny wynik wyborów przyniósł bardzo ciekawe zjawisko. Oto Niemcy stali się językiem u wagi w Sejmie Śląskim.

Jeżeli chodzi o podział mandatów na opozycję i sanację, to Korfanti, Niemcy i socjaliści posiadają 29 mandatów na 48.

Czytelniku!

Pamiętaj, że jesteś bojownikiem lepszego Jutra.

Dlatego oddaj drugiemu swój numer „Łodzianina” — niech go czyta i niech siebie i drugiego uświadczenia, wtedy i ty i pismo spełnicie swoje zadanie.

Zagranica o wyborach.

PAT i prasa sanacyjna wprowadzają w błąd opinię polską, jakoby zagranica zachwycała się wyborami w Polsce. Jest to wierutne kłamstwo.

O stanowisku prasy socjalistycznej zbyteczne jest mówić. Ze względów cenzuralnych nie możemy przytoczyć rozważań i komentarzy tej prasy. Wystarczy powiedzieć, że wszystkie pisma socjalistyczne w najostrzejszej formie potępiają metody wyborcze, zastosowane przez Rząd polski, stwierdzają, że wyniki wyborów nie można uznać za wyraz woli społeczeństwa, podkreślają niebezpieczeństwo faszyzmu polskiego, zaznaczają zwycięstwo — mimo wszystko — nad terorem rządowym.

Ale i prasa burżuazyjna wyraża się bardzo krytycznie o wyborach. Gwałtownie atakuje Rząd polski angielski liberalny „Manchester Guardian”, który słowo wybory podaje w cudzysłowie, a ze sposobu prowadzenia wyborów i traktowania mniejszości wyciąga wnioski o... daleko zakreślonych granicach Polski. W innym miejscu dziennik ten stwierdza że „gdyby wybory były przeprowadzone uczciwie, to partia rządowa nietylko nie zyskałaby przeszło 100 mandatów, lecz straciłaby przeszło 100. Zwycięstwo Rządu nie rozwiązuje ani problemu socjalnego, ani państwowego”.

„New York Herald” pisze w przededniu wyborów:

„Zwycięstwo bloku rządowego jest przesądzone, ponieważ trzeciej części kandydatów opozycyjnych uniemożliwiono kandydowanie pod różnymi pretekstami. Agitacja bloku rządowego była bardzo silna, gdy tymczasem opozycja ze względu na sposób prowadze-

nia kampanii wyborczej przez zwolenników rządu musiała powstrzymać się od agitacji”.

Wielki dziennik angielski „Times” stwierdza, że „Marszałek faktycznie za-inscenizował karykaturę swobodnych wyborów”.

Z prasy francuskiej godzi się zanotować głos „Journal’a”, zazwyczaj bardzo przychylnego Polsce. Pisze on o nacisku na wyborców, a w końcu dodaje ironicznie: „dobrze byłoby otrzymać większość rządową, lecz lepiej jeszcze mieć politykę rządową”.

Bardzo ostro atakuje Rząd „Quotidien”; oryginalne zdanie wypowiada „Depeche”. Zaznacza ona, że obóz rządowy dąży do zmiany Konstytucji, podczas robi uwagę: „Jeżeli zmiana ta zostanie przeprowadzona, to Polska otrzyma legalną dyktaturę (1).

Szwajcarski wpływowy organ liberalny „Neue Zürcher Zeitung” po bardzo ostrej krytyce metod wyborczych, zaznacza, że zwycięstwo obozu rządowego „nie ułatwi wewnętrznego położenia Polski”.

Prasa niemiecka z nielicznymi wyjątkami wyraża się o wyborach w sposób jaknajgorszy. Prasa ta zapowiada wniesienie na forum genewskie skargi na Rząd polski za teror wyborczy na Górnym Śląsku i z wyniku wyborów, stara się wyciągać wniosek o... konieczności rewizji granic z Polską. „Germanja” organ centrum katolickiego, pisze: „gdyby naród polski wypowiedział się przeciwko metodom rządzenia marsz. Piłsudskiego, byłby tem podniósł swój prestiż wobec zagranicy”.

W naszym kraju, siejąc straszliwe, nie dające się naprawić spustoszenie moralne na okres co najmniej dwóch pokoleń... Co „jedynka” zgangrenowała w bycie państwowym Polski, z tego ani w przybliżeniu nie może sobie zdać sprawy zagranica.

Ale jedno zagranica zrozumie i oceni: wygolenie Rusinów. W poprzednim Sejmie było ich 47, Ukraińców i Białorusinów. Teraz zostało ich wybranych tylko 21, w tem ani jednego Białorusina, sami tylko Ukraińcy, i to wyłącznie z b. Galicji Wschodniej. Na kresach wschodnich b. zaboru rosyjskiego Rusini „znikli” bez śladu. To zjawisko — zaiste nie-

Pyrrhusowe zwycięstwo

Mimo głosów prasy zagranicznej, które przytoczyliśmy, a które świadczą o zainteresowaniu zagranicy polskimi wyborami i o trafnej ich ocenie w świecie politycznym Zachodu, — nie ludzimy się co do dalekosiężności tego zainteresowania i tego zrozumienia w Europie i Ameryce.

Dla zagranicy jest Polska wciąż jeszcze państwem mniej lub więcej egzotycznym i pamiętamy, jak mało obchodzili zagranicę nawet rozbiory Polski. Cóż dopiero nasze sprawy wewnętrzne.

Cóż może wiedzieć zagranica o tej fali znieprawienia, która jak zaraza szła od tych sanacyjnych wyborów po ca-

„Bohatyry“

Nieznane sprawy poświęca autor

W aureoli chodzisz bohaterskich czynów. Bronią twą brauning, majcher i palka. Sędzią jesteś i katem. Tyś głosem „sumienia“ narodu idiotów. Nieznany jesteś, a jednak cię znają. W brzęku szyb tłuczonych i okrzyku napadniętych objawiasz się nagle i niespodziewanie znikasz.

Gdzieś w lokalach gdzie Bezcelny Bandytyzm na szyldzie znak swój ma, zjawiasz się, bierzesz instrukcję, srebrniki i znikasz. Czasem glejt dostajesz i idziesz budzić „sumienie“ narodu.

Tyś symbol „radosnej twórczości“. Ty wiesz co to „wyścig pracy“. W pocie czoła pracujesz i nie masz kiedy nawet zmyć kwi z twych dłoni.

Ty torujesz drogę ku zwycięstwu i do wygodnych foteli — księżom i rabinom, księciom i pachciarzom, fabrykantom i ich lokajom. W cieniu twego majchera czują się bezpieczni.

Tyś symbol ładu i porządku, uczciwości i moralności. Wobec tego symbolu bezsilny jest kodeks i toga.

Ty odpędzasz od Polski widmo targowicy — bohaterze nieznany.

Znają cię tylko meliny na przedmieściach. O bohaterstwie twem wiedzą tylko dziewczki, którym papierki krwią zbryzgane dajesz. Twarz twa znana jest tylko tym, którzy ci poświęcają nadali.

Bezimiennie jest two bohaterstwo. Nie możesz głosić o tem jakieś bezbronny z tyłu nożem zadźgał, z za wąga ustrzelił, jakieś robotniczy lokal napadł, zniszczył i ograbił. Chodzisz piechotą, auta ci nie dają. Dryndą „caddillaca“ dogonić nie możesz. Nie dostajesz ni awansu, ni orderu. Wstydzają się ciebie i wypierają. Nierozumnie gdyś niewygodny, giniesz tak jak gęby twoje ofiary.

Patronem twym Sieczko. Ducha w ciebie tchnął On. Publiczne bierzesz pieniądze. Sławę twą głoszą pisma sprzedajne. Przeklina cię ofiar tysiące i tłum szarych robotników, których rak krew nie splamiła — którzy jeśli się plawią we krwi, to we własnej.

Tyś syty, oni głodni. Tyś wesół, oni zgnębieni. Tyś zbrodniarz — oni są uczciwi. Tyś bohaterski sprawca nieznany, oni są ludzie z szarego tłumu.

Gdy minie czas, gdy skończy się „wyścig pracy“ i ustanie „radosna twórczość“ zejdziesz z piedestału nieznane sprawy — znów staniesz się rzemieślnikiem lub bandytą, będziesz napadał i kradł bez rozkazu — dla chleba. A gdy cię „głina“ schwyta, gdy pójdziesz pod klucz, spotkasz tem, tych dostojnych, ugolowanych i utytułowanych, którzy ci noż w rękę wrazili i napadać kazali — dla ich chleba!

Kto jest wyzyskiwaczem? sanacyjne „Hasło Łódzkie“

Ostatnio Sąd Pracy rozpatrywał 18 spraw, wytoczonych przez robotników i pracowników przeciwko pracodawcom o odszkodowanie z racji zwolnienia z pracy.

Z przewodów sądowych przekonanie się można było, że tymi, którzy robotnika wyzyskać chcieli, są ci, którzy tak wybitnie dążyli do zwycięstwa „jedynki“.

A więc przedewszystkiem kiniarze. Właściciele kin „Grand Kino“, „Mimoza“ przegrali sprawy i będą zmuszeni wypłacić pracownikom odszkodowanie.

Po za tą sprawą ciekawa była rozprawa, prowadzona przeciwko Obozowi Wielkiej Polski, na podstawie skargi Jadwigi Stanieckiej, byłej sekretarki tego obozu. Staniecka, jako sekretarka, miała płacone 100 zł. miesięcznie. Ponieważ zwolniono ją z miejsca bez odszkodowania, zaskarżyła „Obwiepol“ o wypłatę za urlop i 3 miesięczne odszkodowanie. Adwokaci występujący z ramienia „Obwiepolu“ motywowali natychmiastowe zwolnienie tem, że Staniecka wynosiła na miasto poufne wiadomości polityczne. Ponieważ jedna i druga strona zażądała przesłuchania świadków, rozprawę odroczone.

Jednak najcharakterystyczniejszą sprawą była rozprawa przeciwko „Hasłu Łódzkiemu“. To pismo utrzymywane wola pana Szwankowskiego i olbrzymim deficytem Resursu Rzemieślniczej — było cały czas pachołkiem sanacji. Stawało niby w obronie robotników. Obiecywało, że jeśli sanacja zwy-

cięży — natsąpi raj dla robotników. Co jednak nie przeszkadzało im, w imię hasła sanacji, wyzyskiwać własnych pracowników. Jeden z tych wyzyskiwanych Płucienniczak Antoni, zaskarżył „Hasło“ o 2.400 złotych odszkodowania. Płucienniczak został zaangażowany na kierownika drukarni z płacą 200 zł. tygodniowo. Ale ponieważ był on dla nich za drogi wymówili mu na 2 tygodnie i usunęli go.

Płucienniczak zaskarżył „Hasło“ o zapłatę mu kwoty zarobku za 12 tygodni, przysługującego mu, jako pracownikowi umysłowemu. Sąd Pracy kwotę przysądził. „Hasło“ apelowało — jednak Sąd Okręgowy zatwierdził wyrok Sądu Pracy. „Hasło“ wniosło sprawę do Sądu Apelacyjnego, który przekazał ją do powtórnego rozpatrzenia Sądowi Pracy, ale w nowym składzie. I Sąd Pracy w nowym składzie wydał wyrok, mocą którego „Hasło“ musi zapłacić Płucienniczakowi kwotę zł. 2.400 oraz kosztów sądowe w wysokości 200 zł. razem 2.600 zł.

Tak to „sanacyjni opiekuni“ postępują z pracownikami. O tem pracownicy umysłowi winni pamiętać.

Po 2 miesiące więzienia.

W dniu 11 września na ulicach Łodzi w różnych punktach odbyły się manifestacje z hasłem: precz z dyktaturą, niech żyje demokracja.

W dniu tym około pół do dziesiątej przed starostwem powiatowym przy ulicy Piotrkowskiej 100 zebrała się grupa manifestantów, która, jak podała prasa miejscowa, „przy wznoszeniu okrzyków przeciwko rządowi obecnemu“ — powybiła wszystkie szyby w starostwie.

Przybyła policja rozproszyła manifestantów. Poczem nastąpiły aresztowania. Aresztowano wówczas Kazimierza Majchrzaka, Kazimierza Kuljona, Władysława Jędrzejczaka, Nikodema Włodarczyka i Józefa Adamczewskiego Aresztowanych osadzono w więzieniu w Łęczycy.

W dniu 26 listopada odbyła się przeciw nim rozprawa sądowa przed Sądem Okręgowym w Łodzi. Oskarżał prokurator Szczech, sędził wiceprezes Illnicz w asyście sędziów Jesionowskiego i Tuslanowskiego.

Podsądni nie przyznali się do winy, stwierdzając swe przypadkowe znalezienie się na terenie, na którym policja dokonywała aresztów. Świadkowie obrony to samo podkreślali. Natomiast świadkowie oskarżenia — policjanci jednobrzmiąc oskarżali oskarżonych o czynny udział w zaburzeniach.

Bronili aresztowanych adwokaci Lewicka, Kempner, Hartman, mistrzowsko odpierając motywy oskarżenia.

Sąd po wysłuchaniu oskarżenia prokuratora i obrony skazał wszystkich aresztantów na dwa miesiące więzienia zaliczeniem dotychczasowego aresztu. Ponieważ aresztowani odsiedzieli już przeszło dwa miesiące — zostali zwolnieni z więzienia.

JUŻ

Podwyżka komornego?

Wprowadzenie 10 i pół godzinnego dnia pracy.

Zmniejszenie świadczeń socjalnych.

Tak dziękuje sanacja wyborcom.

Półoficjalne komunikaty zapowiadają, że jedną z pierwszych ustaw, które przedłożone zostaną Sejmowi — jest ustawa o podwyższeniu komornego o 72 proc.

Projekt ten jako pochodzący ze sfer rządowych zostanie oczywiście entuzjastycznie uchwalony przez klub B. B. — Pan Szymml, — przedstawił kamieniczników wybrany częściowo głosami robotników łódzkich, otumanionych przez p. Waszkiewicz i Fichnę, może z radości pocierać ręce.

Znienawidzona ustawa o ochronie lokatorów zostanie więc zniesiona!

Czy cieszyć się będą z tego robotnicy łódzcy? Czy cieszyć się będzie te dziesięćdziesiąt kilka tysięcy wyborców, pracowników i robotników, drobnych kupców i rzemieślników, dla których ciężar podwyżki komornego będzie nie do zniesienia, dziesiątki ludzi będą się musiały gnieździć w jednym pokoju, wzmoże się

Walne zwycięstwo socjalistów genewskich.

Przed kilku dniami odbyły się wybory kantonalne w Genewie, które przyniosły walne zwycięstwo naszym towarzyszom. Socjaliści genewscy nie zdobyli wprowadzenia większości, ale mają większość względną, bo są najsilniejszą partją. Od r. 1920 zaznacza się stały, niepowstrzymany, zwycięski pochód socjalizmu. W roku 1920 zdobyli socjaliści 26 mandatów, w roku 1923—29 mandatów, w roku 1927—32, a przy obecnych wyborach 37 mandatów. Natomiast wszystkie ugrupowania burżuazyjne wykazują straty. Radykali uzyskali 22, U. D. E. (grupa faszystowska) 15, demokraci 12, Niezależni 14 mandatów. Komuniści, którzy otrzymali znikomą ilość głosów nie uzyskali ani jednego mandatu, jak zresztą przy wszystkich poprzednich wyborach. Z całym naciskiem należy podkreślić jednolitość frontu robotniczego w Genewie, co wydaje tak świetne rezultaty.

Wynik wyborów genewskich ma wielkie znaczenie o wiele wybiegające poza mury cichej Genewy. Genewa bowiem jest tem miastem, gdzie ogniskują się nici wielkiego światowego kapitalizmu. Tu dokonywują „kapitanowie“ przemysłu transakcji, pomysły na olbrzymią skalę, które potem dają się odczuć na losach milionów robotniczy w postaci czy to nagłe zdrożałych towarów, czy płac obciętych, czy też z dnia na dzień zamkniętych fabryk.

Tu w Genewie mają swoje siedziby wielkie banki, wydzielające swoim akcjonariuszom, co najłżejsze dywidendy, cierpliwie „ciulane“ ze znojęj pracy robotniczy.

Tu wreszcie ma swoje siedziby Liga Narodów i Międzynarodowe Biuro Pracy. Stąd oczy całego świata są stale zwrócone na Genewę. Zwycięstwo robotnicze odniesione w tem mieście ma olbrzymią doniosłość.

Faszizm znów przed sądem.

Lud uciemiony ma prawo się bronić.

W dniu 17 b. m. rozpoczął się przed sądem w Lugano, stolicy szwajcarskiego kantonu Ticino, tuż nad granicą włoską, proces przeciw słynnemu lotnikowi antyfaszycie Bassanesiemu, który przed kilku miesiącami przeleciał prywatnym samolotem nad Medjołanem i rozrzucił odezwę przeciw faszizmowi. W drodze powrotnej wylądował w Szwajcarii i został aresztowany. Obecnie staje przed sądem wraz z dwoma innymi emigrantami włoskimi Tarchianim i Rosselim. Wszyscy trzej są oskarżeni o nadużycie prawa azylu przez narażenie na szwank stosunków Szwajcarii z ośmiennym państwem. Prokurator żąda skazania Bassanesiego na 5 miesięcy, 1000 franków kary i wydalenie ze Szwajcarii z zakazem powrotu do końca życia, zaś Tarchianiego i Rossiego na 2 tygodnie więzienia, 500 franków kary i wydalenie ze Szwajcarii na 10 lat.

Bassanesi przyznał się otwarcie do popełnienia inkryminowanego mu czynu oświadczając, że winę za to ponoszą brutalne rządy faszystowskie. Mussolini zamknął przed Włochami wszystkie drogi legalnej walki o wolność, zmuszając ich tem samem do walki środkami nielegalnymi. — Jego współoskarżony Tar bisni, b. redaktor naczelny medjołańskiego „Corriere della Sera“ oświadczył, że kanton Ticino, którego reprezentantami są sędziowie, przed którymi stoi, jest najlepszym zwododem, że obywatele narodowości włoskiej umieją się rządzić demokratycznie (Ticino jest etnograficznie włoskie).

Oskarżony Karol Rossel, którego ucieczka z wyspy Lipari w towarzystwie Fausta Nittiego i Emila Lussy wywołała w swoim czasie wielkie wrażenie, opowiedział w prostych słowach swoje dzieje: „Miałem — mówił — we Włoszech dom, zabrano mi go; miałem pismo, wypędzono mnie zeń; miałem katedrę uniwersytecką, zniesiono ją; rzucono mnie do więzienia i zesłano. Miałem przyjaciół, Matteotiego, Amendolę i innych. Zamordowano ich. My będziemy dalej walczyć.“

Na zapytanie przewodniczącego sądu: Pan nawoływał do powstania? Rosseli odparł: „Przeciw tyranii“, a na uwagę przewodniczącego, że podstawą wolności są ustawy i ład, odparł: „Istnieje nie tylko prawo, ale i moralny ład. Prawo samoobrony głoszone jest ciągle w ciągu dziejów. Jesteśmy gotowi iść do więzienia, ale wytrwamy w walce dopóki żyjemy. W walce tej bronimy sprawy cywilizacji.“

Następnie przesłuchiwano świadków, między nimi tow. Filipa Turatięgo, przywódcę emigracyjnej włoskiej partji socjalistycznej, który wydał o Bassanesim i Rosselim jak najlepszą opinię. — Pomiędzy innymi świadkami z kół emigracji włoskiej znajdował się hr. Sforza, który na zapytanie o miejsce zamieszkania odpowiedział, że jego miejscem zamieszkania jest Rzym, lecz obecnie przebywa w Paryżu, gdyż pobyt we Włoszech stał się dlań nieznosnym. Z zeznań świadków Szwajcarów wynikało, że czyn Bassanesiego spotkał się z wielkim entuzjazmem wśród etnograficznie włoskiej ludności Ticina.

Wymiana sukcesów.

Sanacyjny „Przełom“ nazywa wynik wyborów „dużym sukcesem moralnym (!!), poczem pisze:

„Wrażenie tego wielkiego sukcesu moralnego zostało — bezwątpienia — osłabione w pewnej mierze (?) przez użycie środków nacisku ze strony administracji, przez unieważnienie list Centrolewa w niektórych okręgach przez ostrą cenzurę i represje prasowe...“

Dzięki jednak wywarciu w niektórych okręgach presji na wyborców (możnaby wprowadzić sprzeczać się o to, czy metody tej presji były zawsze odpowiednie) sukces moralny tylko — został zamieniony (?) w sukces państwowy — prawny tak wielkiej wagi jakim jest wytworzenie w drodze wyborów większości sejmowej. Dla linii rozwoju Państwa fakt ten może mieć znaczenie historyczne.“

Od takich „historycznych znaczenia faktów“ państwa zapadają się w nicość.

Aresztowanie pięciu adwokatów Ukraińców

W dniu 24 listopada r. b. policja przeprowadziła rewizję w kancelariach 5 adwokatów w Tarnopolu, mianowicie Olejnika, Łypy, Jakimczuka, Ładyki i Onoferki. W wyniku rewizji wszystkich pięciu adwokatów aresztowano.

Co się dzieje w Rosji

Już w piątek wieczór mówiono o wybuchu rewolucji w Rosji, o zamordowaniu Stalina, o przerwaniu połączeń telefonicznych i telegraficznych itd. W sobotę na Berlin zaczęły nadchodzić dalsze alarmujące wiadomości, którym ze strony sowieckiej urzędowo zaprzeczono. Ponieważ świat już się przyzwyczaił do takich alarmów, które dotychczas nigdy się nie sprawdziły, zaczęto powątpiewać, czy i obecne doniesienia mają jakieś podstawy.

Co się okazuje? Faktem jest, że w środę lub czwartek ubiegłego tygodnia w Moskwie zamknięto wszystkie ulice prowadzące na Kreml. Stąd powstały pierwsze pogłoski o niezwykłych wypadkach. Dalej okazało się, że tylko połączenia telefoniczne z Rosją były przerwane, ale tak samo była przerwana z Litwą i Łotwą — widocznie wskutek wichury, która szalała w całej Europie północno-wschodniej. Natomiast połączenia telegraficzne i radiowe funkcjonowały w porządku. Jak donosi „Vorwärts“, ministerstwo spraw zagranicznych w Berlinie otrzymało w sobotę rano telegram z Moskwy, wysłany w piątek w nocy. Treść telegramu nie nie mówi o nadzwyczajnych zajściach.

W ostatnich dniach zaszło jednak kilka wypadków, które mogły być podstawą tych pogłosek. Między innymi urzędowy organ wojskowy „Czerwona Gwiazda“ wychodzi od 16 b. m. pod zupełnie zmienioną redakcją. Dotychczasowi redaktorzy: Gamarin (kierownik propagandy politycznej w armii), Eideman (dyrektor akademii wojskowej) i Degtjarew (pomoćnik Gamarina) zostali usunięci, a naczelną redakcję objął nieznany nikomu Lande. Ponieważ ta zmiana w redakcji nastąpiła bez podania powodów, rozumiem jest, że dło to powód do rozmaitych pogłosek.

Zupełnie nieprawdopodobne są pogłoski, jakoby na czele buntu przeciw Stalinowi miał stać Woroszyłow. Wiadomo przeciwnie, że Woroszyłow gorąco popiera Stalina, walcząc razem z nim przeciw opozycji. Dzięki właśnie poparci Woroszyłowa Stalin może bez obawy znieść parę niepowodzeń w biurze politycznym, gdyż ostatecznie zawsze potrafi przeprowadzić swą wolę. Wszystkie wogóle pogłoski o przewrotach w Rosji, które pojawiają się przynajmniej raz na kwartał, należy brać bardzo ostrożnie. Znaczący stosunek twierdzą na podstawie naocznych świadectw, że rządy komunistyczne są silne i nie grozi im, przynajmniej w najbliższej przyszłości, żadne niebezpieczeństwo.

Wiadomości polityczne.

Czy Stalin jest dyktatorem?

W sobotę przyjął Stalin korespondenta „United Press“ i udzielił mu wywiadu na temat stosunków w Rosji. Przy rozmowie był też obecny komisarz dla spraw wojskowych Woroszyłow. Na pytanie korespondenta, czy jest dyktatorem, Stalin odpowiedział z uśmiechem „Ludzie, którzy mi nadają ten tytuł, nie rozumieją struktury rządu sowieckiego i partii komunistycznej, która nie dopuszcza, aby jednostka choć najdodniejsza mogła odgrywać rolę dyktatora. Mogę na te twierdzenia odpowiedzieć, że są one komiczne“. Woroszyłow podzielił zdanie Stalina, gdyż i on śmiało się głośno i zauważył, że gdyby wynikł zatarg między nim a partią, straciłby natychmiast swe stanowisko na rzecz innego, którego partja wyznaczyłaby.

W dniu 26 listopada 1930 roku, zmarł przeżywszy lat 39

S. † P.

Sylwester Domański

Pracownik Wydziału Opieki Społecznej.

Cześć Jego pamięci.

Magistrat m. Łodzi

Zebrań się parlamentu austriackiego.

Pierwsze posiedzenie nowego parlamentu austriackiego zostało zwołane na 2 grudnia. Do tej chwili sytuacja polityczna nie jest wyjaśniona, mianowicie nieprzyszło do porozumienia między chrześc. społecznymi a blokiem Szobera co do utworzenia większości. Szober żąda, aby rząd Vaugoina natychmiast ustąpił, podczas gdy klub chrześc. społeczny stoi na stanowisku, że ustąpienie może nastąpić dopiero na żądanie parlamentu tj. gdyby rząd otrzymał wotum nieufności. Dla wyrównania tych różnic prezydent republiki Miklas ujął w swe ręce dalsze prowadzenie rokowań i w tym celu konferuje z przywódcami partji. M. in. przyjęty został tow. Seitz, który oświadczył, że wedle reguł konstytucyjnych socjaliści, jako najsilniejsza partja powinna otrzymać misję utworzenia rządu.

Znowu pogłoski o rozłamie w Angielskiej Partji Pracy

„Sunday Chronicle“ donosi, że poseł Mosley, który z powodu nieprzyjęcia jego wniosków w sprawie zwalczania bezrobocia wystąpił z rządu Mac Donalda, jest zdecydowany z 30 innymi posłami wystąpić z partji pracy i utworzyć nową partję, jeżeli komitet wykonawczy partji pracy wytoczy posłowi Brownowi śledztwo dyscyplinarne za to, że ogłosił poufne dokumenty partyjne. Przygotowania do utworzenia nowej partji mają już być ukończone, program jej opierałby się na opracowanym przez Mosleya planie walki z bezrobociem. — Mosley ma ogłosić wezwanie do młodszych członków partji, aby dopomogli mu do „wysadzenia starej gwardji ze siodła“.

Pogłoski rozłamowe ukazały się już nieraz i wszystkie były tylko pobożnymi życzeniami.

Hocki-klocki.

„Końska modlitwa“.

W Nr. 234 sanacyjnego „Kurjera Wileńskiego“ czytamy takie zdanie: „Nietylko ludzie, nawet konie powinny odmawiać swą „końską modlitwę“ Za marsz. Piłsudskiego, który znacznie ulżył ich losowi“.

„Nieznanemu wyborcy“.

W B. B. rzucony został projekt ułożenia na jednym z placów w stolicy płyty kamiennej ku czci „Nieznanego wyborcy“, który wyłącznie przyczynił się do „zwycięstwa“ listy Nr. 1.

„Odprawa posłów“ — niegreckich.

Przed pierwszym posiedzeniem nowego Sejmu ma się odbyć odprawa posłów i senatorów ze „zwycięskiego“ klubu B. B. na dziedzińcu pałacu Belwederskiego.

Data odprawy jeszcze nie jest ustalona. Narazie opracowany jest program, który pomiędzy innymi obejmuje zbiórki na dziedzińcu Belwedera, przemówienie premiera lub jego zastępcy, odśpiewanie przez „wszystkich pieśni „Pierwszej Brygady“, pochód z pochodniami do Sejmu, a na zakończenie bankiet.

Warunki — na prezesa.

Najaktualniejszą troską B. B. jest w tej chwili ustalenie osoby marszałka Sejmu i marszałka Senatu. Kandydatów jest podobno tylu, ilu posłów. Najwięcej szans mają — jak nas informują z kół „sanacyjnych“ — minister Sprawiedliwości p. Car i b. premier Switalski. Za kandydaturą p. Cara przemawiają jego zdolności interpretatorskie, mogące znaleźć szerokie zastosowanie

w odniesieniu do regulaminu prac sejmowych. Za kandydaturą p. Switalskiego przemawia jego szeroka popularność.

Ten ostatni kandydat uzależnia jednak przyjęcie godności marszałkowskiej od warunku, aby każde chociażby najkrótsze przemówienie przyszłego prezesa Sejmu bezwzględnie nadawane było przez radio.

Po wyborach.

Wielu wyborców zastanawiało się nad wyborem listy, głosowało na „pierwszą lepszą“.

— Jakie jest podobieństwo między kelnerem, a członkiem Komisji Wyborczej?

— Obaj w dodawaniu mylą się tylko na swoją korzyść.

Ofiarność niektórych miejscowości w oddawaniu głosów na jedynek była tak wielka, żeż można do nich zastosować powiedzenie: „Dali więcej, niż mieli“.

Stwierdzenie wypadków głosowania w nowym sejmie będzie się odbywało w sposób następujący:

— Baczność! od prawego odlicz!

Podobno w przewzduj Sejmie zasiądzie poseł Dobosz? będzie on zbębniał posłów na zbiórki sejmowe.

W dniu 15 sierpnia obchodzimy „święto żołnierza polskiego“ — podobno dzień wyborów 16 listopada ma być obchodzony jako „święto pułkownika polskiego“.

(„Wróble na dachu“)

W okresie wyolbrzymionych zasług.

— Walek co to za święto?

— Wiadomo, rocznica powstania polskiego wojska przeciw moskalom.

— A kto to powstanie wywołał?

— Wiadomo, dziadek!

Zbieg okoliczności.

Szczególnym trafem... osobliwym zbiegiem okoliczności... śledstwo pracujące w Brześciu nad Bugiem przez sędziego Demanta zakończyło się równo w dzień po wyborach. Ani o jeden dzień wcześniej, ani później, równo, jak cyrklem odmierzył...

Wywiezienie więźniów z Brześcia i urlopowanie Kostka-Biernackiego okazało się możliwe, gdy skończyły się wybory. Ten zbieg dat to niewątpliwy przypadek.

Dziwne przypadki niesie z sobą życie, oczywiście życie w erze sanacyjnej.

Na karb przypadku złożyć też należy te rzadką okoliczność, że sąd mógł za możliwe uznać wypuszczenie z więzienia za kaucją tylko tych byłych posłów, którzy nie zostali ponownie wybrani. Z wybranych ponownie do Sejmu sąd nie mógł wypuścić ani jednego. Nie mógł. Prostu nie byłoby to zgodne ze sprawiedliwością, z ustawami, które w Polsce obecnej są tak szanowane i tak starannie przestrzegane.

W niedzielę, dn. 30 listopada r. b. o godzinie 10 rano w Kinie Oświatowym, odbędzie się

Poranek Wokalno-Muzyczny

urządzony staraniem chóru Ł. O. M. T. U. R. Ze współudziałem orkiestry baletkowej pod kier. p. Gorłowa, na cytrze p. Hencz

Ceny biletu: I m. 1 zł, II m. 50 gr.

Bilety do nabycia przy kasie w dniu poranku.



Geny miejsce znizone. W soboty od g. 2 do 4-ej po poł. i w niedziele od g. 12 do 3 po poł. wszystkie miejsca po 75 i 1 zł.

Dziś i dni następnych!

Najorginalniejsze i najciekawsze arcydzieło filmowe. Twór 4-leiniej wytężonej pracy, stworzony pod protektoratem rządu amerykańskiego.

Simba, król puszczy

Pelen emocji i sensacji film z głębi dżungli afrykańskiej przy udziale słynnych i nieustraszonych podrużników

Martina i Osy Johnson.

Wspaniała ilustracja muz. wielkiej orkiestry symf. pod dyr. L. KANTORA.

Początek przedstawień o godz. 4 po poł., w soboty o godz. 2-ej, w niedziele o godz. 12-ej ostatniego o godz. 10-ej wiecz.

Teatr Świetlny PRZEDWIOŚNIE

ul. Żeromskiego 74/76.
CENY MIEJSC PODW.: I — 1.25 zł., II — 90 gr., III — 60 gr.
Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 50 gr.
Dojazd tramwajami: 5, 6, 8, 9 i 16.
DZIŚ I DNI NASTĘPNYCH!

Majestatyczne arcydzieło mistrza reżyserów Strzyżewskiego. Niezwykłe dzieło urodzivej temperamentu markietanki, która zdobyła serce cara

Piotra Wielkiego p.t. KATARZYNA I

w rolach Lil Dagower, Dymiter Simirow i Piotr Voss.
W sobotę, i w niedzielę, bież. mies. PORANKI DLA DZIECI I MŁODZIEŻY Ceny: dla dzieci 20 gr. dla dor. 50 gr.

NASTĘPNY PROGRAM:

Po zachodzie słońca.
w rolach głównych.
MARY DUNCAN i CHORLES RORELL

Teatr „KAMELEON“ pod kier. art. B. Orlińskiego i W. Boruńskiego.
w Kinie Spółdzielni Sienkiewicza 40.

Ceny miejsc od 1.30 zł. do 3 zł.
Codziennie 2 przedstawienia o godzinie 7.45 i 9.45.
W niedzielę 3 przedst. 5.45, 7.45 i 9.45. Dziś i dni następnych.

Dziś i dni następnych wielka rewja humoru, tańca i śpiewu p. t.

W PROGRAMIE:
Inscenizacje, skecze, numery solowe, atrakcyjne zespołowe.
Kierownictwo muzyczne C. KANTOR.

Szukasz szczęścia? — wstąp na chwilę!

UDZIAŁ BIORĄ: W. Cesarka, J. Leonowicz, T. Liszewska, Lopek Boruński, nowozaangażowany aktor teatru „Bagatell“ w Krakowie Józef Kinelski, B. Orliński, Z. Suwalski, J. Szymański oraz Kameleon-girls.

REŻYSERJA: B. Orliński. BALET-MISTRZ: J. Szymański, DEKORACJE: art. mal. Wł. Nowakowski.

CENY OGŁOSZEN:

Ceny ogłoszeń należy rozumieć za wiersz wysokości 1 milimetra.

Miejscowe: Drobnie: Za wyraz 15 groszy (najmniej 1.50 groszy) Dla poszukujących pracy i o zaginionych dokumentach — wyraz 5 groszy. Zwyczajne Za 1 milimetr jednołamowy: 15 groszy (str. 8 łamowa), komunikaty, nekrologi, w tekście przed kroniką po 35 groszy (strona 4-ła...ow. Zamiejscowe: o 50 procent i zagraniczne o 100 procent drożej.

Redaktor odpowiedzialny: AL. NOWAKOWSKI

Drukarnia Udziałowa w Łodzi, Gdańska 101. Tel. 166-87.

Wydawca: Łódzki O. K. R. P. P. S. Adam Boroń.